

Listy

z miasta



W Teatrze Muzycznym, jak słusznie nazywamy naszą operetkę, odważna inicjatywa: Rewia! Jeden z najtrudniejszych, najkosztowniejszych i najpopularniejszych gatunków imprez muzycznych teatru. Po raz pierwszy we Wrocławiu REWIA! Reżyserował Bogdan Łazuka, montując barwne widowisko z dawnych szlagerów, zbieranych przez konesera, Zbigniewa Rymarza, w wykonaniu ulubieńców wrocławskiej publiczności, sporego chóru, przygotowanego przez Bogusławę Orzechowską, baletu z girlaskami o pięknych nogach tańczących w układach Henryka Rutkowskiego przy orkiestrze dobrze grającej w stylu muzyki z dawnych filmów i dawnych warszawskich rewii pod batutą Zbigniewa Małkowicza, w scenografii i kostiumach projektowanych przez Joannę Barylińska. A wszystko razem to wieczór wspomnień - niezapomnianych melodii, niezapomnianych wykonawców, niezapomnianych teatrów rewiowych - to jakby nasz, niestety już zapomniany (nawet w bardzo dobrze redagowanym programie) „Dymek z papierosa” - na „cztery ... ba, czterdzieści cztery fajerkil” Dużo zabawy, trochę sentymentu, trochę rajerów, sporo pięknych pań, eleganckich panów, ładnych głosów, brak rasowego konferansjera, który by opowiedział dzisiejszej publiczności o wczorajszych gwiazdach filmu, piosenki, rewii - przypominanych na wrocławskiej scenie, brak rewelersów za to dużo dobrej muzyki, dobre tempo, piękne nogi i uśmiechy, a na sali szczerą radość i owacje! Jest dobrze! A po dotarciu się - „Będzie lepiej” - bo tak słowami piosenki Szczepcia i Tońcia z „Wesołej Lwowskiej Fali”, nazwano tę pierwszą wrocławską rewię!